

Rękopis z zapomnianego archiwum

Lokowana ok. 1300 r. Warszawa od pierwszych lat swego istnienia cieszyła się opieką i zainteresowaniem książąt mazowieckich. Dzięki niej już w 1352 r., z inicjatywy księcia Ziemowita, został osadzony tu pierwszy konwent klasztorny ojców eremitów św. Augustyna. Zakonnicy otrzymali w darze plac przy dzisiejszej ulicy Piwnej, gdzie stanął wkrótce kościół św. Marcina i zabudowania klasztorne. Warszawscy augustianie pozostawali w tej to siedzibie przez następne z górą 500 lat. Kres konwentu nastąpił w 1864 r. w wyniku represji, jakie dotknęły społeczeństwo po upadku powstania styczniowego: ukaz carski z 8 listopada tegoż roku likwidował wszystkie męskie klasztory warszawskie.

Przed kasatą augustianie mieli piękne archiwum, moc przywilejów w wielkie odпустy. Taką opinię wyraził Julian Bartoszewicz, historyk kościołów warszawskich, który korzystał z zasobów archiwum na ul. Piwnej w latach 50. ubiegłego wieku. Informacja to zadziwiająca, zważywszy, że w ciągu stuleci istnienia klasztorna biblioteka i archiwum poniosły wielkie straty na skutek nękających miasto pożarów. Kasata zakonu oznaczała przejście tych wciąż bogatych zbiorów przez Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, która winna była przekazać je do Głównego Archiwum Królestwa Polskiego. Jednak większość zarekwirowanych archiwaliów nigdy tam nie dotarła. Według opinii Jadwigi Karwasińskiej, historyka i znawcy polskich zasobów archiwalnych okresu międzywojennego, zostały one rozproszone i mogły funkcjonować jedynie w obiegu antykwarycznym.

Dzisiejszy badacz odnajduje relikty starego archiwum augustiańskiego w kilku polskich bibliotekach i archiwach. W warszawskim Archiwum Akt Dawnych, oprócz dokumentów XIX-wiecznych, przetrwał kopiarz akt dotyczących polskiej prowincji zgromadzenia augustianów, w tym kopie dokumentów z XIV i XVI w.



Dział Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego posiada również zbiór archiwaliów, w tym dokumenty dotyczące spraw majątkowych klasztoru z XVI-XVIII w. Zbiór Rękopisów augustiańskich znajdujących się w warszawskim Archiwum Archidiecezjalnym zawiera m. in. księgi rachunkowe z XVII-XVIII w. Księga rachunkowa za lata 1545-1612 jest w posiadaniu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Kilka lat temu niespodziewanie pojawił się na rynku kolejny rękopis z archiwum augustianów warszawskich. Do Muzeum Historycznego m. st. Warszawy wpłynęła oferta zakupu prawdziwej „perełki” – księgi rachunkowej klasztoru, zawierającej wykaz należności przysługujących augustianom od połowy XV w. do lat 60. wieku XVIII. Oferentem był pan Andrzej Dobrzeńcki, syn i spadkobierca Jerzego Dobrzeńckiego, kolekcjonera poznańskiego, z którego kolekcji pochodzi ów rękopis. Znalazł się on w jego posiadaniu ok. 1940 r. w drodze wymiany z nieznanym już dziś z nazwiska zbieraczem, a transakcji dokonano w Warszawie, dokąd przeniósł się wysiedlona z „Vaterlandu” rodzina Dobrzeńckich. Brak numerów bibliotecznych i archiwalnych świadczy, że rękopis ten nie trafił nigdy do zbiorów państwowych i po-

zostawał wyłącznie w obiegu antykwarycznym. Nie wspomina o nim Jadwiga Karwasińska w swojej pracy o szpitalu św. Marcina i wiele wskazuje na to, że jednym z ostatnich historyków korzystających z owej księgi był Julian Bartoszewicz. Jego szkic o kościele i klasztorze św. Marcina zawiera wiele informacji i sformułowań zaczerpniętych z tego rękopisu.

Księga rękopiśmienna w języku polskim i łacińskim jest oprawna w zniszczoną skórzaną okładkę. Zawiera 171 kart, z których pierwsza zaopatrzona jest w napis: *Warszawskich W. O.O. Augustyanów Sgo Marcina Monitum*; po czym następuje owa przestroga: groźba ekskomuniki czekającej śmiałka, który odważyłby się ową księgę zniszczyć lub zgubić. Podobnym monitum opatrzone są też i inne ocalałe rękopisy z archiwum augustiańskiego, co świadczy o przeczności i uzasadnionych obawach ojców. Niestety, groźba potępienia, która uchroniła archiwum przed pożarami i wojnami XVII i XVIII wieku, zaczęła tracić swą moc w wieku XIX, aby ulec całkowitemu zapomnieniu w bezwzględny dla wartości wieku XX.

Jolanta Niklewska
fot. Krzysztof Dobrogowski